

## „Miłość nigdy nie umiera”

- Saro ukochana, wszystko będzie dobrze, zobaczymy się szybciej niż myślimy – powiedział Jakub, ukrywając napływające do oczu łzy.
- Tak, wiem, ale ja czuję, a właściwie boję się, że ciebie więcej nie zobaczę. Och Jakubie, jakże chciałabym zostać z tobą.
- Getto, to nie jest miejsce dla naszej miłości. Musisz wyjechać, bo tutaj nie jest bezpiecznie. Tylko w ten sposób możemy ocalić naszą miłość.
- Ja nie potrafię rozstać się z tobą. Nie umiem, nie chcę żyć bez ciebie – szeptała. Cała drżała. Mocno wtulała się w ukochanego. Płakała, bo zdawała sobie sprawę, że może to być ostatnia chwila z Jakubem. Połykając ogromne łzy, starała się zapamiętać każdy szczegół tej chwili.

Jakub biegł szybko do domu, by zdążyć przed godziną policyjną. Wokół było szaro, zimno i głucho. Nikogo już nie było, tylko czarny kot wyszedł zza zardzewiałego kosza. Nagle usłyszał głos silnika. Samochód patrolowy – pomyślał i ukrył się za stertą porozwalanych pudełek obok sklepu Icchaka Goudiego, handlarza artykułami pisarskimi.

Udało mu się i tym razem bezpiecznie wrócić do domu, ale widząc matkę był pewien, że stało się coś złego.

Nie mylił się. Pół godziny wcześniej Niemcy rewidowali sąsiedni blok. Wszystkich „wywlekali” z mieszkań i wpychali do ciężarówki, a babcię Hoflmanową, która nie mogła chodzić – wyrzucili przez okno.

Matka stała roztrzęsiona. Jakub wiedział, że Niemcy są brutalni i bezduszni. Widział już wiele ich ofiar, ale sposób, w jaki potraktowali panią Hoflman, osobę mu znaną i bliską - zrobił na nim ogromne wrażenie. Przeszły go dreszcze. Poczuł bezradność i strach. Podszedł do lustra i spojrzał na swoje odbicie. Miał duże, szare oczy, czarne długie rzęsy i kasztanowe brwi. Włosy wydawały się nie być tak mocno ciemne jak oczy, cera nie taka śniada, nos też był prosty i raczej mały. Pomyślał, że jego wygląd nie zdradza tak bardzo pochodzenia semickiego. Ale opaskę z gwiazdą Dawida dumnie nosił na ręce.

Jego rodzina nie była tak zamożna jak rodzice Sary. Nie było ich stać na opuszczenie getta i wyjazd do Ameryki. Nie mieli też wysoko postawionych znajomych jak rodzina ukochanej. Jej matka była Polką, córką dyplomaty, a ojciec, Żydem – bardzo znanym lekarzem.

Rozmyślał, gdzie teraz może znajdować się jego ukochana. Wspomnienie cudownych, razem przeżytych chwil uspokoiło go. Rozmarzony, zasnął.

– Otwierać! Jakub usłyszał donośny głos oraz natarczywe stukanie do drzwi. Ojciec szybko wybiegł z pokoju. Naciągając w biegu rękawy swetra, w ostatniej chwili zdążył otworzyć drzwi przed wyważeniem ich przez rozwścieczonego Niemca.

– Na kolana i ręce za głowę! – rozkazał wchodzący oficer. Był wysoki i dobrze zbudowany. Błękitne oczy, na które zwrócił uwagę Jakub – nie pasowały do całej reszty tej postaci. Kolbą pistoletu wymierzył cios ojcu, który padł na plecy. Oficer zażądał wydania obrazu Malczewskiego, gdyż dowiedział się, że rodzina Jakuba jest

w jego posiadaniu. Matka poinformowała Niemca, że to na pewno pomyłka, że chodzi o innego Pereza. Jej mąż jest za biedny, aby takie dzieło mieć w domu. Żołnierze rozpoczęli plądrowanie domu, zaś rodzinę wyprowadzono na dwór, skąd ciężarówkami, wraz z pozostałymi mieszkańcami bloku nr 27 wywieziono do Auschwitz.

Niemcy przystąpili do szybkiego likwidowania getta. Walki, które trwały od początku powstania w getcie warszawskim przyspieszyły masowe wywózki Żydów do obozu.

Tymczasem Sara wiodła w miarę spokojne życie, choć w napięciu śledziła losy walczącej Europy i Polski. Cierpiała, gdyż nie miała żadnych wiadomości o losach bliskich jej osób, nie wiedziała nawet czy żyją. Czuła się rozdarta. Nie była w stanie podjąć decyzji czy zacząć żyć nowym życiem, tu, na obcej ziemi, która stała się jej domem? Czy żyć z myślami o powrocie do Polski?

Nadchodzące informacje nie dawały jej jednak dużych nadziei.

„Warszawa zrównana z ziemią” – takie nagłówki pojawiły się w prasie jesienią 1944 roku.

– Tam nie będzie już nawet gdzie wrócić, nie ma wolnej Polski, nie ma żadnej Polski – pomyślała Sara gdy usłyszała o procesach „Zdrajców ojczyzny”, „Wrogów Polski Ludowej”, za których uważano żołnierzy Armii Krajowej.

Dziewczyna skończyła studia medyczne. Pracuje w szpitalu. Jest bardzo dobrym i cenionym lekarzem. Jej życie prywatne układa się pomyślnie. Ma narzeczonego Piotra, z którym planują ślub. Niedługo rozpoczną przygotowania do tej ceremonii.

Pewnego dnia Sara wraca do domu po ciężkim dyżurze i ojciec wręcza jej list. Sara jest szczęśliwa – to pierwszy list z Polski, który dostała tu, na amerykańskiej ziemi. Napisała go Hania, przyjaciółka jej i Jakuba. Czytane wolno zdania przywiodły wspomnienia. Przez długi czas nie wypowiadała tego imienia. Miała go tylko w myślach, a wszystko co z nim związane pochowała w zbiorowej mogile z tabliczką „Wojna”.

– Mój pierwszy list... – zaczęła czytać. W pewnej chwili wypadł jej z ręki. Ogromny ból przeszył serce. Poczula pustkę, kręciło jej się w głowie, nie mogła opanować płaczu.

Hania napisała, iż dowiedziała się od bliskiej osoby, że Jakubowi udało się uciec z Oświęcimia i przedostał się do Szwajcarii. Tam mieszka jego wuj, który udzielił mu pomocy. Podała też adres Jakuba. Oświadczyła, że są to potwierdzone informacje i zdaje sobie sprawę, że być może spowodują zmiany w jej życiu. Jeśli zechce – wykorzysta je, jeśli nie...

Sara była bardzo szczęśliwa, że ukochany Jakub żyje. Tyle razy marzyła o spotkaniu, wyobrażała sobie każdy szczegół, dokładnie planowała, jak to się odbędzie. Ale bała się skrzywdzić Piotra. Nie zasługiwał na to. Dał jej tyle dobrych chwil... Nie kochała go jednak. Teraz była tego pewna. Miłość pomyliła z wdzięcznością. I tak list od Hani sprawił zwrot w jej życiu. Postanowiła napisać do Szwajcarii, żeby zaproponować spotkanie i zaprosić Jakuba do Ameryki. Miała

nadzieję, że Jakub nie założył rodziny i bez żadnych przeszkód będą mogli znowu być razem. Tak, jak kiedyś o tym marzyli.

Był prawie taki sam kwietniowy dzień jak 12 lat temu, gdy się rozstali. Sara oczekiwała Jakuba z bijącym sercem. List, który od niego otrzymała rozwiął wszystkie jej rozterki. Jakub żył dla niej. Myśl o niej zaślaniała mu całe piekło obozu, była sensem jego życia i pozwoliła mu przetrwać.

Zbliżał się do niej. Ten sam uśmiech, ten sam blask oczu, te same czułe ręce pogładziły jej włosy.

– Dużo przeżyłem, ale zawsze wierzyłem, że kiedyś cię zobaczę. I... wreszcie nadeszła ta chwila.

Rok później odbył się ślub Sary i Jakuba. Oboje zawsze marzyli aby być razem, do końca swych dni. Ich droga do wspólnego życia była bardzo długa i trudna. Podzieliła ją wojenna zawierucha, a połączyła na nowo zapisana atramentem biała kartka papieru.

Sandra Strzałka